

Dr Marek Klecel

Kolaboracja nieustająca:

**Lwów – Warszawa
1939-1949**

Dokończenie ze s. VII

Przy wszystkich różnicach była to także kolaboracja, i to nawet, ze względu na skutki, kolaboracja podwójna, by tak rzec – superkolaboracja. Przygotowywała bowiem przyszłe państwo sowieckie w Polsce, które trwało w swych odmianach przez pół wieku, wprowadzała do polskiego społeczeństwa typ „homo sovieticus”, które w ten sposób całkowicie odmienione mogło być stopniowo wchłonięte przez imperium sowieckie. Można by powiedzieć, że ta kolaboracja zaczęła we Lwowie, ograniczona do niewielkiego kręgu ludzi kultury, trwała przez cały okres PRL, że wszystkie kolejne ekipy komunistycznej władzy w Polsce były kolaborantami Związku Sowieckiego aż do ostatniego jego namiestnika, czyli generała Jaruzelskiego, który był w końcu bardziej chyba gorliwym wykonawcą sowieckich interesów od swych zlecających i dotąd, mimo upadku sowieckiego komunizmu, jest jego pośmiertnym zakładnikiem i ostatnim spadkobiercą.

Z kalendarza polskiego

Jesień 1939 na Kresach:

obywatel polski obywatelem sowieckim

Na przełomie października i listopada 1939 r., łamiąc obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego, Rada Najwyższa (RN) ZSRS przyłączyła okupowane tereny Rzeczypospolitej do Związku Sowieckiego. Tak zwana Zachodnia Ukraina przyłączona została do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, zaś tzw. Zachodnia Białoruś do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Przyspieszono proces unifikacji zdobytych terenów z sowieckim organizmem państwowym. Na przełomie 1939 i 1940 r. na okupowanych terenach przeprowadzono reformę administracyjną. W miejsce województw wprowadzono obwody (żłazki), zaś powiatów – rejony (rajony). Szczególne znaczenie miała reforma administracji niższego stopnia. Na obszarach poszczególnych powiatów tworzone 2 lub 3 rejony. Nasycenie okupowanych terenów administracją państwową dawało większą gwarancję kontroli nad zamieszkującą je ludnością. Kadre kierowniczą urzędów stanowił zazwyczaj ludzie z zewnątrz, skierowani przez sowieckie władze.

29 listopada RN ZSRS wydała dekret o nabyciu obywatelstwa ZSRS przez mieszkańców zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SRS. Ludność zamieszkująca anektowane tereny objęto sowiecką instrukcją paszportową z grudnia 1932 r., zgodnie z którą obowiązek legitymowania się paszportem miały osoby powyżej 16. roku życia, stale zamieszkujące w miastach, osiedlach robotniczych i w 7,5-kilometrowym pasie nadgranicznym oraz pracujące w gospodarce państwowej. Przepisy wykonawcze do paszportyzacji wydał NKWD ZSRS 5 lutego 1940 roku. Akcję wydawania paszportów na terenie obwodu lwow-

skiego przeprowadzono w okresie od marca do maja 1940 r., za jej sprawą kompletując dokumentację na temat nowych obywateli. Odmowa przyjęcia paszportu (bądź odmowa jego wydania przez NKWD) mogła skończyć się aresztowaniem lub deportacją w głąb Związku Sowieckiego.

Nadanie sowieckiego obywatelstwa niosło za sobą brzemienne skutki. Najbardziej widocznym i dokuczliwym – pomijając terror, który rozpoczęło przecież już we wrześniu 1939 r., nie zachowując nawet pozorów legalności jego stosowania – było objęcie młodych mężczyzn obowiązkową służbą wojskową w szeregach Armii Czerwonej. Do niedawna w literaturze przedmiotu podawane były informacje, iż w latach 1940-1941 poborem do tej armii objęto mężczyzn wyłączenie z roczników 1917-1919. Badania naukowe prowadzone w ostatnich latach dowiodły jednak, że do wojska powoływano również mężczyzn z roczników 1906-1916, którzy przed 1939 r. z różnych przyczyn (najczęściej jako jedyni żywiele rodziny) uniknęli poboru do Wojska Polskiego. Scenariusze poborów jesiennego 1940 r. i wiosennego 1941 r. były podobne. Rejestracja poborowych odbywała się w rajwojenkomacie. Informacje o obowiązkowym stawianiu się do wojska otrzymywali oni najczęściej z jedno- czy dwudniowym wyprzedzeniem. Po zameldowaniu się w rajwojenkomacie byli odprowadzani pod eskortą do najbliższej stacji kolejowej, skąd transportowano ich do stolicy obwodu, gdzie następowała selekcja i kierowanie poszczególnych rekrutów do jednostek rozsianych na całym terytorium ZSRS. Los ogromnej większości był tragiczny. Po wybuchu wojny niemiec-

Prawdziwy koniec kolaboracji

Nastąpił już w wojennym Lwowie w połowie 1941 roku, gdy Niemcy rozpoczęli wojnę przeciw Sowietaom. To wtedy objawił się w pełni prawdziwy stosunek Sowietaom do Polaków. Skończyła się w takiej formie, lecz powróciła, jak starałem się pokazać, pod inną postacią i ze zdwojoną siłą w powojennej Polsce. Kolaboracja skończyła się jako pryncypialny wybór ideowy i sposób współżycia z wrogiem, którego, zwłaszcza ze względu na skutki, nie da się w żaden sposób obronić i usprawiedliwić. Ten wróg pozostał zawsze wrogiem, mimo wyznań bezgranicznej lojalności i zaklęć propagandowo-literackich, nigdy nie stał się uczciwym sprzymierzeńcem. Tę prawdę można było łatwo zobaczyć w okupowanym Lwowie. Nawet w getcie komunistycznych pisarzy lwowskich trudno było nie zauważyć niesłychanych represji sowieckich wobec całej ludności cywilnej, wielkich fal deportacji na Wschód, wywózki do łagrów w 1940 roku, katowania w więzieniach, trudno było nie dostrzec masowych mordów na tych, których nie wywieziono. Tuż przed wkroczeniem Niemców do Lwowa Sowietaom zaczęły masowe rozstrzeliwania tysięcy więźniów na Zamarstynowie i Brygidkach. Był to mord porównywalny tylko z Katyniem.

Pisarze sowieccy uciekali z Sowietaom do Moskwy. Boy pozostał we Lwowie, podobno protestował przeciw napaści niemieckiej, broniąc w ten sposób okupacji sowieckiej. Znalazł się, jak i inni, w pułapce między dwiema możliwymi kolaboracjami.

ko-sowieckiej potraktowano ich jako „politycznie niepewnych” i jako tzw. zapadników skierowano do strójbatalionów (batalionów budowlanych) w głąb ZSRS. Warunki służby w strójbatalionach nie różniły się od warunków życia w podległych NKWD łagrach. Wymierzająca praca przy budowie szlaków komunikacyjnych, przy wyrębie lasów i w zakładach przemysłowych – przy niskich racjach żywnościowych, fatalnych warunkach zakwaterowania i braku opieki medycznej – powodowała wysoką śmiertelność wśród zapadników. Ocenia się, że z terenów okupowanych do Armii Czerwonej wcielono od 100 do 230 tys. mężczyzn. Wojnę prawdopodobnie przeżył zaledwie co dziesiąty.

Na anektowane tereny rozciągnięto sowieckie ustawodawstwo karne (m.in. kodeks karny ZSRS z 1926 r.), które umożliwiało zastosowanie represji wobec każdego, kto został uznany przez władzę sowiecką za wroga ludu. „Wymierzaniem sprawiedliwości” zajmowały się zarówno sądy cywilne i wojskowe, jak również Kolegia Specjalne przy NKWD. Rodzaj kar zasądzanych w okolicznościach urągających podstawowym zasadom praworządności był szeroki, najczęściej jednak zapadały wyroki osadzenia w obozie pracy. W sprawach politycznych o większym ciężarze gatunkowym zasądzano kary śmierci. Najczęstszą przyczyną aresztowań była tzw. historyczna kontrrewolucja. Pojęcie to było bardzo szerokie i umożliwiało ściganie praktycznie wszystkich osób, które przed 1 IX 1939 r. pracowały w polskiej administracji, bądź aktywnie uczestniczyły w ówczesnym życiu społecznym i politycznym.

dr Tomasz Bereza, IPN Rzeszów

Dodatek historyczny IPN**Nasz Dziennik 11/2008 (18)****Konspiracja
i kolaboracja
pod okupacją sowiecką****Dr Krzysztof Kaczmarek, IPN Rzeszów****Represje
sowieckie****wobec działaczy Okręgu
Lwowskiego Stronnictwa
Narodowego w latach
1939-1941**

Podpisanie paktu Ribbentrop – Mołotow

Przypominamy dziś dwie modelowe postawy polskich inteligentów wobec najeźdźców: radykalny opór i nadgorliwe przystosowanie. Piszemy o sowieckich represjach wobec prof. Stanisława Głąbińskiego i innych członków Stronnictwa Narodowego we Lwowie, o losach organizatorów konspiracji wojskowej, m.in. gen. Mariana Żegoty-Januszajtisa i ppor. Zygmunta Łuczkiwicza. Z drugiej strony analizujemy zjawisko kolaboracji lewicowych pisarzy i intelektualistów Lwowa i Wilna z nową władzą w latach 1939-1941, czyli „za pierwszego Sowietę”, wznowionej i rozszerzonej po „wyzwoleniu” i zainstalowaniu w Polsce systemu komunistycznego.

W strukturze organizacyjnej Stronnictwa Narodowego Okręg Lwowski (do połowy lat 30. używano również określenia Dzielnica Lwowska) obejmował obszar województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego. W połowie 1929 r. zarząd główny SN podjął decyzję o utworzeniu okręgu rzeszowskiego, w którego skład weszło osiem najbardziej wysuniętych na zachód powiatów województwa lwowskiego (Rzeszów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Strzyżów) oraz trzy wschodnie powiaty województwa krakowskiego: Jasio, Mielec i Ropczyce. Prezesem zarządu okręgowego był do września 1939 r. adwokat dr praw Józef Liwo. W lipcu 1933 r. w ramach Okręgu Lwowskiego został wydzielony podokręg przemyski obejmujący powiaty: Dobromil, Przemyśl, Sanok, Brzozów i Krosno (od 1934 r. funkcję prezesa pełnił Włodzimierz Bilan). Natomiast na Wołyniu, dzięki aktywności mieszkającego i gospodarującego na 26-hektarowej działce wojskowej w Szyłach k. Zbaraża gen. Mariana Żegoty-Januszajtisa, dopiero w drugiej połowie lat 30. SN zaczęło zdobywać pewne wpływy w miastach oraz wśród osadników wojskowych. Według danych ZG SN, 1 VII 1936 r. Okręg Lwowski SN miał liczyć 7 tys. członków (liczba ta obejmuje również ok. 1,5 tys. członków podokręgu przemyskiego). W końcu lat 30. poparcie społeczne dla Stronnictwa na tym terenie wyraźnie wzrosło, o czym mogą świadczyć wyniki ostatnich wyborów samorządowych przeprowadzonych w maju 1939 roku. We Lwowie SN odniosło wówczas olbrzymi sukces, zdobywając 21 spośród 72 mandatów w radzie miasta (w poprzednich wyborach w maju 1934 r. zdobyło ich tylko 5). Podobnie było w podokręgu przemyskim i okręgu rzeszowskim (w Przemyślu na SN głosowało ponad dwukrotnie więcej wyborców niż w 1934 r. i tylko wskutek unieważnienia list SN w 4 spośród 10 okręgów wyborczych Stronnictwo zdobyło zaledwie 5 mandatów. Był to jednak i tak o 1 mandat więcej niż w 1934 roku).

Dokończenie na s. II

Dr Krzysztof Kaczmarek, IPN Rzeszów

Represje sowieckie

wobec działaczy Okręgu Lwowskiego Stronnictwa Narodowego w latach 1939-1941

Dokończenie ze s. I

Trudno odtworzyć dokładny skład zarządu okręgowego SN we Lwowie w przededniu wybuchu wojny. Wiadomo, że prezesem zarządu pozostawał cały czas prof. Stanisław Głabiński, a w jego skład wchodził m.in.: Jan Piotr Bogdanowicz – kierownik wydziału organizacyjnego (i jednocześnie jeden z przywódców Sekcji Młodych SN), Adam Macieliński – kierownik wydziału propagandy, inż. Jakub Knobloch – kierownik wydziału gospodarczego, kpt. rez. Adam Świeżawski – sekretarz zarządu, gen. Marian Żegota-Januszajtis oraz (najprawdopodobniej) Józef Baraniecki, ks. Bolesław Grudzieński, inż. Marian Lachowski, Jan Matlachowski, ks. Władysław Matus, dr Jan Franciszek Pieracki, Jerzy Pańciewicz, Marian Emil Rojek, Alojzy Stamper, dr Stanisław Skrzypek i Kazimierz Tychota. Prezesem zarządu powiatowego we Lwowie był por. rez. Kazimierz Rychlewski, zaś zarządu grodzkiego – Józef Romański. Strukturami ściśle związanego z SN Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” w Okręgu Lwowskim kierował prof. Bronisław Szklarczyk, a Narodowej Organizacji Kobiet – Maria Demelówna. Spośród lwowskich działaczy SN J. Matlachowski był w latach 1935-1939 członkiem Zarządu Głównego SN, w którym kierował wydziałem wychowania politycznego. Jednocześnie był ogólnopolskim komisarzem tajnej organizacji akademickiej SN oraz wchodził w skład tajnego, powołanego przez Romana Dmowskiego, kierownictwa SN – tzw. siódemki, a następnie „dziewiątki”. Natomiast w skład Komitetu Głównego SN wchodził: S. Głabiński, ks. B. Grudzieński, M. Lachowski, J. Matlachowski, ks. W. Matus i M.E. Rojek, A. Stamper i gen. M. Żegota-Januszajtis. Członkiem KG SN był także w latach 1935-1936 J.F. Pieracki.

W wyniku działań wojennych we wrześniu 1939 r. nastąpiło stosunkowo duże, w porównaniu z innymi okręgami, rozproszenie aktywu lwowskiego SN. Znaczny odsetek, zwłaszcza młodych członków Stronnictwa służących w Wojsku Polskim, przedostał się najpierw do Rumunii lub na Węgry, następnie do Francji, a po jej klęsce do Wielkiej Brytanii, gdzie kontynuował działalność polityczną (m.in. Marian E. Rojek, Witold Nowosad, Jerzy Pańciewicz). Kazimierz Tychota, kierownik placówki SN w Budapeszcie, pozostał na Węgrzech, Józef Baraniecki – we Francji, a Adam Macieliński trafił najpierw do Turcji, a potem na Bliski Wschód. Niektórzy (m.in. Jan Matlachowski, Jan Bogdanowicz, Jakub Knobloch, ks. Władysław Matus, ks. Bolesław Grudzieński, Jan Komar, ostatni prezes Młodzieży Wszechpolskiej na UJK) znaleźli się na terenie okupacji niemieckiej i tam zaangażowali się w działalność konspiracyjną w cywilnych i wojskowych strukturach podziemia narodowego. Część wreszcie, która pozostała pod okupacją sowiecką (S. Głabiński, J.F. Pieracki, S. Skrzypek) – jako znani na tym terenie działacze obozu narodowego, a więc ruchu politycznego zdecydowanie antykomunistycznego – była już od pierwszych tygodni narażona na represje ze strony NKWD.

Sowiecki aparat bezpieczeństwa miał, jak wynika z opracowanego przez NKWD na krótko przed wybuchem wojny „Omówienia partii politycznych oraz organizacji paramilitarnych i społecznych działających w Polsce w 1939 roku”, stosunkowo dobre rozeznanie w geografii politycznej Polski, w tym również orientację na temat Stronnictwa Narodowego, które było oceniane jako ugrupowanie zdecydowanie antysowieckie i „kontrewolucyjne”. Położenie, zwłaszcza znanych z przedwojennej aktywności politycznej, działaczy SN na terenie okupacji sowieckiej utrudniał ponadto fakt, iż byli oni szczególnie narażeni na ewentualne denuncjacje ze strony tych przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy podjęli współpracę z sowieckim okupantem.

Wśród lwowskich działaczy SN represjonowanych przez Sowieców w latach 1939-1941, można wyróżnić zasadniczo trzy grupy:

1. Członków SN, poszukiwanych przez NKWD od pierwszych tygodni okupacji z racji ich przedwojennej działalności politycznej, niezaangażowanych jednak (z różnych względów) w działalność antysowiecką. Do tej grupy należał przede wszystkim nestor lwowskiej endecji prof. Stanisław Głabiński.

2. Narodowców, którzy aktywnie uczestniczyli w tworzeniu pierwszych ponadpartyjnych struktur konspiracyjnych na terenie Lwowa. W tej grupie najbardziej reprezentatywnymi przykładami są: gen. Marian Żegota-Januszajtis, organizator i komendant Polskiej Organizacji Walki o Wolność (POWW), inż. Zygmunt Łuczkiwicz, członek cywilnego Komitetu Społeczno-Politycznego (Wydziału Społeczno-Politycznego) przy Komendzie Obszaru nr 3 Związku Walki Zbrojnej (ZWZ-1), oraz adwokat dr praw Antoni Konopacki, członek Rady Narodowej przy ZWZ-2.

3. Młodych narodowców – działaczy Stronnictwa, Młodzieży Wszechpolskiej i Narodowej Organizacji Gimnazjalnej, którzy podjęli działalność konspiracyjną niezależną od SZP-ZWZ, tworząc organizację „Wyzwolenie”.

Trzeba rzecz jasna pamiętać o lwowskich narodowcach zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze wiosną 1940 r. (m.in. w Charkowie zginął Marian Lachowski, a w Twerze Józef Romański) oraz o deportowanych w głąb Związku Sowieckiego w latach 1940-1941.

Losy prof. Stanisława Głabińskiego i innych członków zarządu okręgowego aresztowanych jesienią 1939 r.

11 IX 1939 r. obecni we Lwowie członkowie ZO SN podjęli decyzję o wysłaniu do Rumunii delegacji na czele z prof. Stanisławem Głabińskim w celu reprezentowania Stronnictwa w ewentualnych rozmowach dotyczących utworzenia na uchodźstwie nowego rządu polskiego. Wieczorem tego samego dnia Głabiński w towarzystwie m.in. Jana Piotra Bogdanowicza i (najprawdopodobniej) Kazimierza Tychoty wyjechał ze Lwowa. Do Jablonicy przy granicy polsko-rumuńskiej dotarł dopiero 17 IX (opóźnienie było spowodowane kolizją samochodową, do jakiej doszło k. Złoczowa w pierwszym dniu podróży, a następnie kilkudniowym pobyt w majątku matki Bogdanowicza w okolicach Tarnopola). Tutaj zastała Głabińskiego agresja sowiecka; dowiedział się o ewakuacji prezydenta, rządu i naczelnego wodza do Rumunii. Jak zeznał później przesłuchującym go funkcjonariuszom NKWD: „Nie mogłem pójść śladami tych panów, powróciłem do mego Lwowa, by tu na własnej zginąć ziemi lub wyczekać dalszych losów Polski”.

Do Lwowa Głabiński wrócił 1 października. W następnych dniach skończył pisać uzupełnienie swoich „Wspomnień politycznych” obejmujące lata 1926-1939. Kontaktował się z działaczami SN, m.in. dr. Stanisławem Skrzypkiem (w latach 1932-1933 kierownikiem lwowskiej placówki Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, a następnie Sekcji Młodych SN w powiecie lwowskim i członkiem zarządu okręgowego Stronnictwa). Był jednak przeciwny działaniom skierowanym przeciwko sowieckiemu okupantowi. Jak zanotował Skrzypek w pisanych kilka lat po wojnie wspomnieniach, prof. Głabiński „był zdania, że trzeba unikać krwawych kontaktów z organami sowieckimi i całą akcją należy skierować na podtrzymanie w społeczeństwie wiary, iż klęska wrześniowa nie jest ostateczną klęską sprawy polskiej, oraz że w wyniku wojny na zachodzie Polska odzyska wolność, a sowiecki sojusznik Niemiec będzie musiał nasze tereny opuścić. Próby jakiegś przedwczesnej kampanii powstańczej uważał za złąbne, gdyż akcja taka nie mogłaby liczyć na powodzenie, a rezultatem jej byłyby tylko represje. Starł się on w tym duchu oddziaływać na różnych ludzi, zachęcając ich, aby odciągali młodzież od udziału w akcji terrorystycznej i sabotażowej, a kierowali ją raczej za granicę do tworzącego się we Francji wojska polskiego”.

Wiadomo również, iż po powrocie Głabińskiego do Lwowa próbowała się z nim skontaktować Wanda Wasilewska. Szukała ona wówczas różnych kontaktów (m.in. z Tadeuszem Boyem-Zeleńskim, Kazimierzem Bartlem), zabiegając o poparcie, a przynajmniej o neutralność wobec władzy sowieckiej. Zdecydowana odmowa, z jaką Wasilewska spotkała się ze strony Głabińskiego, miała najprawdopodobniej wpływ na decyzję lwowskiego NKWD o aresztowaniu profesora.

W połowie listopada Głabiński spotkał się z przybyłym z Węgier kurierem prezesa ZG SN dr. Tadeusza Bieleckiego. Emisariusz ów, dr Wojciech Bem, oraz dr Skrzypek próbowali skłonić Głabińskiego – wobec grożącego mu aresztowania – do opuszczenia Lwowa. Na decyzji profesora o ponownej próbie wyjazdu

wania tych, którzy nie zadeklarowali się wyraźnie jako „ludzie sowieccy”. Posługiwano się denuncjacją, oszczerstwem, plotką również w samym środowisku pisarzy na różne sposoby sprawdzonych, ale najczęściej poszukując wrogów, wykazując się wierną służbą wobec władz sowieckich. Stwierdzają to sami jego uczestnicy w późniejszych wspomnieniach. Janusz Kowalewski, który trafił po wojnie na Zachód, opisywał szczegółowo środowisko lwowskie w tym czasie: „Donosić cię buchnęło jak tyfus plamisty. Pierwszy Leon Pasternak przedzierzgnął się (...) wtrącił do więzienia jako pierwszą swoją ofiarę Teodora Parnickiego, któremu publicznie wypomniał, że Parnicki kiedyś zaatakował jego – Pasternaka – wiersz o Matce Boskiej, jako bluźnierstwo, czym spowodował wtrącenie go – Pasternaka – do Berezy. O Broniewskim mawiał: »Wielki poeta rewolucyjny ten nasz kochany Władeczek, ale dlaczego on nie chce pracować z nami w naszym proletariackim piśmie? Dlaczego mówi, że czeka? czy nie na generała Sikorskiego czeka nasz wielki poeta rewolucyjny?« Stanisława Sulikowskiego-Zalcmana skazał po prostu na śmierć, gdy mu na jakimś kolejnym zebraniu »załogi zakładowej«, która tego dnia miała zdecydować o przyjęciu do związku zawodowego pracowników »Czerwonego Sztandaru« »przypomniał: »Czy ty, kochany Stasiu, nie zapomniałeś złożyć samokrytyki ze swoich wystąpień przeciw paktowi radziecko-niemieckiemu, który nazwałś swojimi hitlerzami bolszewizm?« (...) Sulikowski już nie wrócił do redakcji. W kilka miesięcy potem spotkałem go w przejściowym więzieniu w Charkowie. (...) Dostał wyrok śmierci – jak się dowiedziałem już po »amnestii« – wykonany natychmiast. Pasternak zadenuncjował też Wolinę i – wyprawił go na śmierć. Z Pasternakiem ścigali się w gorliwość Kolski, Winter, Roman Nagórski (były członek »Legionu Młodych«), Emil Szirer – prawie wszyscy, oprócz milczącego jak posąg Wata, Rudego i samego Dana, który chyba nie musiał się w ten sposób zastępować”.

Podobnie Putrament zadenuncjował Wacława Grubińskiego za jego przedwojenną sztukę teatralną pt. „Lenin”. Pisarz dostał za to karę śmierci, zmienioną po trzech miesiącach na 10 lat łagru. Mógł opuścić Rosję dopiero po amnestii związanej z organizacją Armii Polskiej gen. Andersa. Michał Borwicz wspominał po latach: „Kiedy NKWD aresztowało niektórych polskich pisarzy, Putrament przyszedł do mnie o 6 rano z ostrzeżeniem, iż trzeba uciekać, bo wszystkim grozi to samo, ale po południu tego samego dnia zbierał podpisy pod listem potępiającym aresztowanych. Przyszedł też do mnie z prośbą o podpis”.

Pisarze, którzy przeszli takie doświadczenia i zostali w nich niejako wypróbowani, sprawdzeni, byli już prawdziwymi „ludźmi sowieckimi”. Wykuwali nie tylko formy i treści, styl i poetykę przyszłego socrealizmu, byli przede wszystkim założycielską grupą ideologiczną i propagandową powojennego państwa sowieckiego „kulturkampfu”, który miał zmienić od podstaw całe polskie życie, polską tożsamość, tradycję, kulturę, mentalność. Do roku 1953 mieli pełną władzę w kulturze, nauce i oświacie PRL. Borejsza już bez Wasilewskiej, ale za to z bratem Jackiem Różańskim z Urzędu Bezpieczeństwa, organizowali życie kulturalno-społeczne w nowej Polsce.

Kolaboracja tolerowana?

Ten rodzaj zachowań „polskich pisarzy sowieckich”, często pochodzenia żydowskiego, wobec władz sowieckich we Lwowie na początku wojny łatwo ocenić i opisać również dzięki wspomnieniom i relacjom samych uczestników wydarzeń. Współpraca z wrogiem na szkodę państwa i obywateli, racji trwania wspólnoty narodowej, nazywana kolaboracją, w tym wypadku objawiła się także w tak niskich i karygodnych zachowaniach jak donosy i denuncjacje kolegów z własnego środowiska, co kończyło się zwykle łagrem lub wyrokiem śmierci. Była to niejako konsekwencja rozpracowania środowiska lwowskiego przez władze sowieckie i wykonywania go wybiórco do własnych celów. Mówiąc prościej, wybierano najwrażliwszych, którzy nie cofnęli się przed żadną zdradą i wiarołomstwem, a resztę wysyłano do więzień i obozów lub pozostawiano własnym losom wojennym. Sowieci nie okazali się tymi wymarzonymi przyjaciółmi, za których ich brano.



Sowiecka defilada ulicami Lwowa w rocznicę rewolucji październikowej, 1939 r.

Jednakże zbiorowa kolaboracja tej grupy była bardziej skomplikowana niż w przypadku analogicznej kolaboracji z okupantem niemieckim. Kolaboracja niemiecka od początku wojny była traktowana jednoznacznie przez władze Polski Podziemnej jako naruszenie polskiej racji stanu, która była piętnowana jako zdrada w warunkach wojennych. Wypadki tej kolaboracji były nieliczne nie tylko z powodu surowych sankcji, również dlatego, że samym Niemcom na niej nie zależało. Przeciwnie Sowieci, którzy mieli inną taktykę, podstępą i obliczoną na bardziej odległe cele. Przyjmowali i prowokowali kolaborację jak najszybciej, potrzebowali kolaboracji powszechnej w imię idei komunizmu, internacjonalizmu, patriotyzmu (ale sowieckiego). „Polscy pisarze sowieccy” ze swego punktu widzenia nie byli żadnymi kolaborantami czy zdrajcami, oni wybrali po prostu nową ojczyznę, nie zdradzili Polski, to raczej ona ich zdradziła, jak dobitnie to wyraziła Elżbieta Szemplińska, i to nie ona jedna. Z polskiego punktu widzenia ta kolaboracja sowiecka na początku wojny we Lwowie, trwająca do połowy 1941 roku, jest oczywista i niewątpliwa. Od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej ocena i określenie tej kolaboracji zmienia się, różnicuje. Sowieci nie są już tylko wrogami, ale stają się aliantami w wojnie z Niemcami. Po zwycięstwie sowieckim w Europie Wschodniej współpraca z Sowiecami na początku wojny nie wydaje się już żadną kolaboracją, a staje się niemal zasługą, działaniem w słusznej sprawie, powodem do dumy. Ludzie sprawdzeni, wyselekcjonowani, by tak rzec, we Lwowie, przeznaczeni do specjalnych zadań, wracają do Warszawy, by zakładać zręby nowego, ale sowieckiego państwa, budować nową, wymarzoną już przed wojną, odnalezioną na krótko w wojennym Lwowie, sowiecką ojczyznę już nie tylko na skrawku dawnych Kresów, ale w całej Polsce. Kwestia kolaboracji znika, gdyż ma być ona powszechna, wzorcem i normą współżycia jest odtąd model sowiecki, cała orientacja historyczna i kulturowa ma się zmienić na sowiecką. Wrogowie i niebezpieczeństwa są odtąd gdzie indziej, od wojennego zwycięstwa są to po dziś dzień tylko Niemcy, faszyci, nazisci. Sowiecki komunizm to apogeum historii, cel rozwoju świata.

Jak zatem po latach oceniać zjawisko kolaboracji: co nią było, a co nie? Czy kolaboracją godną potępienia była tylko współpraca z Niemcami, jak powiada się przez cały okres PRL, a także często obecnie w rozmaitych dyskusjach i sporach o polską przeszłość od czasów wojny, w sporach o PRL i komunizm w Polsce. Można by powiedzieć, że kolaboracja sowiecka nie była szkodliwa, zła, na różny sposób niszcząca, lub że była nieistotna, że nie miała większego znaczenia, ale tylko wtedy, gdyby uznać Związek Sowiecki za sprzymierzeńca, państwo nam przyjazne. Wiadomo, że nie było nim prawie nigdy, może z wyjątkiem okresu własnego zagrożenia w czasie wojny, gdy potrzebowało aliantów i ich pomocy.

Dokończenie na s. VIII

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Dr Marek Klecel Kolaboracja nieustająca: Lwów – Warszawa 1939-1949

Dokończenie ze s. V

Mają swe przyczyny, swoich mistrzów i nauczycieli w nieodległej, wojennej przeszłości. Tak samo propagandowa i już socrealistyczna literatura powstawała po początku wojny, w okupowanym przez Sowietów do połowy 1941 roku Lwowie, w mniejszym stopniu w Wilnie. We Lwowie już we wrześniu 1939 roku schroniła się największa grupa pisarzy i dziennikarzy o orientacji komunistycznej, którzy uciekali przed najazdem niemieckim. Wielu z nich było związanych z przedwojenną Komunistyczną Partią Polski i działało w różny sposób na rzecz Związku Socjalistycznego, głosząc rewolucyjne hasła i uznając komunizm za jedyną wartą zachodu ideologię. W warunkach wojennych znaleźli nie tylko schronienie, ale i nową, jak głosili, lepszą i prawdziwszą ojczyznę. W wielu wypowiedziach odzegnawali się od dotychczasowej, fałszywej ojczyzny, pańskiej, jak powiadano w stylu sowieckim, burżuazyjnej Polski, często nie bez satysfakcji, że upadła, że zginęła bezpowrotnie. Deklarowali jawnie swój wybór polityczny i swe przywiązanie do Związku Socjalistycznego, czego, oczywiście, władze sowieckie od nich oczekiwaly.

Już 19 listopada 1939 roku, a więc dwa miesiące po zajęciu polskich Kresów Wschodnich przez Armieję Czerwoną, grupa 14 pisarzy podpisała deklarację, w której wyrażono radość z powodu „przyłączenia Ziemi Zachodniej Ukrainy do Ukrainy Socjalistycznej”. Byli wśród nich Ważyk, Broniewski, Boy-Zeleński, Borejsza, Lec, Pasternak, Szemplińska, Wat. Wkrótce do tej grupy założycielskiej dołączyli Wasilewska, Szenwald, Putrament, Jastrun, Strykowski (wtedy Pesach Stark), Adolf Rudnicki, Przyboś, Kott. Weszli oni w skład Związku Pisarzy Socjalistycznych Ukrainy, a Wat sam nazwał tę grupę „polskimi pisarzami sowieckimi”. Już pod koniec września 1939 roku zaczęła wychodzić pod patronatem sowieckim propagandowa gazeta polskojęzyczna „Czerwony Sztandar”, później pismo „Nowe Widnokęgi”, które stały się trybuną polityczną i literacką dla wymienionych pisarzy. Stworzyli oni ścisłe środowisko komunistycznej inteligencji polskiej, czy już raczej sowieckiej, zorganizowane przez Wandę Wasilewską związaną z najwyższymi władzami (żoną ministra spraw zagranicznych Kornijczuka) i przez Jerzego Borejszę, jednego z najbardziej wpływowych ludzi wtedy, a zwłaszcza później, po wojnie, kiedy powstawał system komunistyczny w Polsce. Cała ta grupa pisarzy zyskała od władz sowieckich materialne zabezpieczenie, mieszkania, własny klub, gdzie można było się spotykać, co oczywiście wiązało się z politycznymi i ideologicznymi zobowiązaniami. Pisarze ci w większości opowiedzieli się zdecydowanie po stronie Związku Socjalistycznego, co wyraźnie manifestowali w swej twórczości, stając się grupą głośnych propagatorów systemu sowieckiego. Wielu z nich z racji wcześniejszego przywiązania do komunizmu wybierało całkiem szczerze Związek Socjalistyczny na swą nową, opatrnościową ojczyznę, odrzucając dotychczasową, a nawet oskarżając ją o nadzwyczajne represje. Nazywali ją ojczyzną krzywdy i niesprawiedliwości.

W sytuacji okupacyjnej pod czujnym okiem władzy sowieckiej mimo jednolitości tego środowiska pojawiły się szybko różnice zdań i konflikty, prowokowane często i wykorzystywane przez sowieckie służby. Władysław Broniewski, najwybitniejszy w tej grupie poeta, mimo lewicowej orientacji niezdeklarowany jako sowiecki komunista, przeżywał silne rozterki i wewnętrzne rozdarcie jako Polak, były żołnierz Legionów Piłsudskiego. Jesienią 1939 roku napisał pelen rozpacz wiersz o utracie ojczyzny „Syn podbitego narodu”, w zakończeniu wyrażający jednak nadzieję na możliwość współzycia polsko-sowieckiego: „Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni,/ o czym i jak mam śpiewać, gdy dom mój – ruiny i zgłiszczca./ Jak czoląg przetoczył się Wrzesień ziemi ojczystej przez pierśi,/ a moja dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia ojczysta./ Ja na tę ziemię powrócę, ja chcę ją zbawić, ocalić,/ stamtąd chcę światu płoonać serca i pieśni pożarę./ choć żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm,/ choć, żeby hejnał mariacki szumił czerwonym sztandarem./ Dumna i piękna Warszawo, chwała towoim ruinom,/ choć zliczyć i ucałować twoje męczeńskie cegły./ Podaj mi dłoń Białorusi, podaj mi dłoń Ukraino,/ wy mi dacie na drogę wasz sierp i młot niepodległy (...).”

Na wiersz Broniewskiego odpowiedziała Elżbieta Szemplińska w groźnie brzmiącym wierszu „Prawdziwa ojczyzna”, w którym najpierw wyrzekła się polskiej ojczyzny, gdzie „pod faszyzmu zabołem proletariat ocieka krwią”, by stwierdzić: „my/ pełni dumy i wzgardy,/ my/ pełni wściekłości i rozpaczy,/ myśmy myśleli:/ w naszej ojczyźnie – inaczej/ – w ojczyźnie,/ gdzie sierp i młot./ Jak więc teraz mam płakać po Warszawie?/ Jak żalować kawiarni, kościołów, zamku?/ kiedy dla nas/ tamta Polska burzujów i drani./ oficerów, obszarników, policjantów;/ kiedy dla nas Warszawa to stolica krzywdy,/ stolica terroru,/ stolica bezprawia./ My o inną walczyliśmy Polskę,/ inną w sercach kryli przed szpiclem,/ dobra – jak ptaków lot,/ ojczyznę, sprawiedliwą,/ ojczyznę, w której – czerwień,/ i sierp,/ i młot”.

Socrealizm wojenny

Po tej jasnej i zdecydowanej deklaracji z 13 XII 1939 roku poszły dziesiątki wierszy sławiących sowiecką ojczyznę, Armieję Czerwoną, zdobycze komunizmu i oczywiście wiekopomnego Stalina. Leopold Lewin wykrzykiwał w zachwycie: „Ojczyzno mojej wiary,/ kraino radziecka!”, a Ważyk uzasadniał bardziej refleksyjnie ten zachwyt w wierszu „Biografia”: „(...) Tutaj, gdzie pierwszy oddech prawdziwej ojczyzny/ poczuł on, który strażnic i kraj swój i partię/ tutaj się przez wspomnienia i przez kataklizmy/ wstrząsające Europą przedziera uparcie./ Do ojczyzny prawdziwej z rozbicia powraca/ i kiedy głupcy mówią: cóż tu będzie po nim?/ widzi partia, jak w rękach pali mu się robota”.

Twórczość „polskich pisarzy sowieckich” nie mogła się oczywiście obejść bez Stalina. Był to temat niemal obowiązkowy, ale niektórzy wywiązywali się lepiej. Stanisław Jerzy Lec, późniejszy znakomity aforysta, nie szczędził wielkich słów, by oddać nadludzką, nadnaturalną wielkość wodza narodów: „Którą poeci wyśpiewali,/ ojczyzna, co to od Kamczatki/ po szynach pędzi aż po San,/ którą, jak mleka pełny dzban/ podają dzieciom czułe matki/ – to Stalin./ Którą wykuło sto kowali/ w pieśni i w czasie, i w przestrzeni,/ w węglu i w miedzi, w srebrze wód,/ ojczyzna, której żaden knut już swoim świstem nie ocieni/ – to Stalin. (...) I moja lira z nowej stali,/ i dumnie przemieniona muza,/ obywateli jasny wzrok,/ i głos, i oddech, myśli i krok,/ i wolność, która nas odurza/ – to Stalin”. I tak dalej przez kolejne zwrotki. Wiersz ten został wydrukowany w „Czerwonym Sztandarze” już na początku grudnia 1939 roku.

Mimo tak pioniennych deklaracji i pełnej lojalności politycznej i ideologicznej środowisko lwowskich pisarzy sowieckich traktowane było przez władze sowieckie podejrzliwie, zapewne też rozpracowywane, by wyłonić ścisłą grupę agenturalną, która byłaby całkiem podległa, dyspozycyjna dla wykonywania planów i zadań sowieckich. Już po kilku miesiącach, gdy grupa ta dobrze urządziła się w wojennym Lwowie, miała miejsce charakterystyczna dla sowieckich metod prowokacja. W restauracji, gdzie zebrała się spora grupa lwowskich pisarzy, wywołano awanturę i bijatykę, po której wkroczyły służby sowieckie i aresztowały między innymi Broniewskiego, Wata, Peipera. W oczach sowieckich byli oni wątpliwymi komunistami i niezbyt wiernymi „ludźmi sowieckimi”, stanowią element niepewny. Byli traktowani jako potencjalni wrogowie. Broniewski przeszedł śledztwa na Zamarstynowie i na Łubiance w Moskwie i został zesłany do łagru, Wat z rodziną trafił do Kazachstanu.

Również wobec wiernego sobie środowiska lwowskiego władze sowieckie nie zaniechały swych zwykłych metod dezintegracji i inwigilacji, prowokowania podziałów i konfliktów, systemu podejrzeń, oszczerstw, fałszu. Przy czym metody te były zróżnicowane i dość perfidnieindywidualizowane. Od Boya-Zeleńskiego nie żądano większej lojalności i wyraźnych politycznych deklaracji, wystarczyło, że swą pozycją i nazwiskiem wspierał racje systemu sowieckiego, przekonywał do nich swą osobą i publikacjami, przeważnie apolitycznymi, i stanowił zachęcający dla innych Polaków przykład wiarygodności nowych rządów. Boy był wygodnym pośrednikiem przez półtora roku, dopóki nie nastąpił najazd niemiecki, gdy zapomniano o nim, choć podobno miał od Wasilewskiej propozycję wyjazdu do Moskwy.

Trzeba zaznaczyć, że nie było to jedyne w tym czasie środowisko pisarskie, czy szerzej intelektualne, we Lwowie. Było też środowisko patriotyczne pisarzy, którzy, mimo zachęty i nacisków, nie należeli do tamtego kręgu: Grubiński, Parnicki, Naglerowa, Obertyńska, grupa naukowców znacjonalizowanego Uniwersytetu Lwowskiego, powstawały konspiracyjne organizacje antysowieckie. Już na początku 1940 roku doszło do pierwszej fali wywozek ludności cywilnej w głąb Rosji. Władze sowieckie stosowały represje i na przemian koncesje dla grup bardziej lojalnych, prowadziły politykę lojalizacji, wyluskiwania wiernopoddańczych i usu-

do Rumunii zaważył również fakt, iż był on przekonany, że przeżywa tam jego syn. Niestety i tym razem mu się nie udało. 17 XI Głabiński dojechał pociągami do Śniatyna. Poziom wody w Prucie uniemożliwił jednak przejście rzeki w bród. Głabiński zrezygnował więc z przekroczenia granicy i w drodze powrotnej, jeszcze w okolicach Śniatyna, został przypadkowo zatrzymany przez patrol milicyjny. Następnego dnia przewieziono go do Lwowa, gdzie funkcjonariusze NKWD, zorientowawszy się, kto wpadł im w ręce, podjęli decyzję o aresztowaniu profesora.

Początkowo Głabiński był przetrzymywany w siedzibie NKWD przy ul. Pelczyńskiej, skąd po kilku dniach przewieziono go do więzienia Brygidki przy ul. Kazimierzowskiej. Śledztwo w jego sprawie zostało zakończone 2 II 1940 roku. Oskarżono go o to, że „był organizatorem i ideologiem kontrrewolucyjnej polskiej organizacji ND, był kierownikiem centrum werbowania i przerzucania przez granicę państwową do Rumunii i Francji członków organizacji kontrrewolucyjnej, sam 17 listopada 1939 r. próbował przekroczyć granicę państwową do Rumunii”. Ostatnie tygodnie śledztwa we Lwowie prof. Głabiński spędził w więzieniu na Zamarstynowie. Stąd, najprawdopodobniej w marcu 1940 r., przewieziono go do Moskwy i osadzono na Łubiance. Tutaj, a następnie w więzieniu na Butyrkach, był jeszcze przez kilkanaście miesięcy przesłuchiwany. Odbiło się to na stanie jego zdrowia (stwardnienie mięśnia sercowego, rozedma płuc, nadciśnienie tętnicze, niezdolność do samodzielnego poruszania się). Głabiński jednak konsekwentnie zaprzeczał, jakoby prowadził we Lwowie jakąkolwiek działalność antysowiecką. Wreszcie 14 VI 1941 r. postanowieniem Kolegium Specjalnego (Osoboje sowieszczanie – OSO) przy NKWD Stanisław Głabiński „za działalność antysowiecką i próbę nielegalnego przekroczenia granicy” został skazany na 8 lat więzienia. Zważywszy na jego wiek (79 lat) i stan zdrowia, było to równoznaczne z wyrokiem śmierci. W chwili ogłoszenia wyroku ciężko chory profesor od kilku miesięcy przebywał w szpitalu więziennym na Butyrkach. Mimo to władze NKWD podjęły decyzję o przetransportowaniu Głabińskiego do innego więzienia. Nie wiemy niestety, kiedy ani dokąd. Wiadomo jedynie, że w pierwszej dekadzie sierpnia 1941 r. znalazł się w więzieniu etapowym NKWD w Charkowie. Tutaj wczesnym popołudniem 14 VIII Stanisław Głabiński zmarł. Przyczyną śmierci podaną przez lekarza więziennego w akcie zgonu był uwiąd starczy, zapalenie jelita cienkiego i okrężnicy. Miejsce jego pochówku nie jest znane.

Wybierając się w swoją drugą podróż do Rumunii, prof. Głabiński jako prezes ZO SN upoważnił dr. Skrzypka, aby koordynował działania lwowskich działaczy Stronnictwa. Niestety, już 19 XI, na skutek denuncjacji agenta podającego się za majora WP i b. oficera 5. Dywizji Syberyjskiej, Skrzypek został aresztowany przez NKWD. Trzy miesiące przesiedział w więzieniu na Zamarstynowie, skąd w drugiej połowie lutego 1940 r. został przewieziony do Moskwy i osadzony na Łubiance. Tutaj więziony był przez 9 miesięcy, a następnie – kilka dni przed Bożym Narodzeniem – przeniesiony na Butyrki. 15 I 1941 r. wyrokiem Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSR S Stanisław Skrzypek został skazany na 10 lat pozbawienia wolności w łagrze. Z powodu choroby (zapalenie płuc) dopiero w połowie lipca 1941 r. ze szpitala więzienia butyrskiego został wywieziony do Wiatłagu w okolicach Kirowa (Wiatki), skąd po układzie Sikorski – Majski został 3 IX zwolniony.

Niewiele, niestety, wiadomo o losach innego członka ZO aresztowanego we Lwowie jesienią 1939 r. – postać na Sejm RP, dziekana Lwowskiej Rady Adwokackiej i prezesa Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich, dr. Jana F. Pierackiego. Znamy jedynie datę jego śmierci – 15 II 1940 roku.

Innym postać SN z terenu województwa lwowskiego represjonowanym przez Sowietów w latach 1939-1941 r. był Michał Stępa, długoletni wójt gminy Wiązownica w powiecie jarosławskim i członek zarządu powiatowego SN, deportowany w styczniu 1941 r. do Besarabii.

Sprawa gen. Mariana Żegoty-Januszajtisa

General M. Żegota-Januszajtis (używający fałszywego nazwiska Jan Krużyłowski) bezpośrednio po kapitulacji Lwowa (22 IX 1939 r.) przystąpił do tworzenia konspiracyjnej organizacji, która przybrała nazwę Polskiej Organizacji Walki o Wolność (POWW). W swojej działalności general zamierzał oprzeć się m.in. na lwowskich działaczach SN. W tym celu próbował – 5 lub 6 X – skontaktować się z prof. S. Głabińskim. Do spotkania jednak nie doszło, gdyż Głabiński był wówczas chory. Januszajtis spotkał się natomiast z ks. Bolesławem Grudzińskim, kanonikiem Kapituły Lwowskiej i członkiem ZO SN, oraz z przebywającym wówczas we Lwowie prof. Władysławem Folkierskim, przewodniczącym Rady Naczelnej SN. Obaj jego rozmówcy – podobnie jak Głabiński – uznali jednak, że podejmowanie działalności

konspiracyjnej w ówczesnych realiach jest niecelowe. Mimo to Januszajtisowi udało się nawiązać kontakt z kpt. rez. Adamem Świeżawskim, sekretarzem ZO SN, który wszedł do sztabu tworzonej przez generała POWW. Wśród narodowców, z którymi Januszajtis utrzymywał kontakt, był także uchodźca z Wielkopolski, dr. praw, adwokat Stanisław Celichowski, członek KG SN i prezydent elekt Poznania z 1939 r. (aresztowany przez NKWD jesienią tego roku i wywieziony do łagru w okolicach Warkuty; odzyskał wolność po podpisaniu układu Sikorski – Majski, a następnie przez Kujbyszew, Samarkandę, Baku, Teheran, Bagdad, Kair i Lagos dotarł w polowie 1942 r. do Londynu). Januszajtis zamierzał wykorzystać przy budowaniu struktur swojej organizacji przedwojennych członków SN również poza Lwowem (Krzemieniec, Dubno, Równe, Łuck, Tarnopol, Przemysły).

Nie mając żadnych informacji od władz SN, Januszajtis próbował bezskutecznie nawiązać kontakt z czołowymi działaczami Stronnictwa, którzy, jak sądził, mogli wówczas przebywać w Warszawie (dr. Tadeusz Bielecki – prezesem ZG SN, ks. Marcelim Nowakowskim i Adamem Doboszyńskim). General nie wiedział również, że 13 X 1939 r. na pierwszym konspiracyjnym zebraniu obecnych wówczas w stoli-



Stanisław Głabiński

cy członków KG i ZG SN został powołany na stanowisko komendanta głównego Organizacji Wojskowej SN.

W tym czasie był on już poszukiwany przez NKWD. Według informacji agentury i poszczególnych informatorów – czytany w szyfrogramie W. Mierkułowa do Ł. Berii z 4 października 1939 r. – przygotowaniem do zbrojnego wystąpienia w mieście Lwowie kierował były generał wojska polskiego, aktywny członek polskiej partii »Endeków« Januszajtis. Informacje te agentura uzyskała przede wszystkim z rozmów podsłuchanych na ulicach. Podejmowane są kroki mające na celu ustalenie pierwotnych źródeł tych informacji, prowadzi się uzupełniającą werbunek. Prowadzimy poszukiwania generała Januszajtisa”.

Poszukiwania okazały się skuteczne, gdyż 27 X 1939 r. general został aresztowany. 5 XI został przewieziony do Moskwy i osadzony w więzieniu na Łubiance. Tutaj przez prawie 22 miesiące prowadzono przeciwko niemu śledztwo (od przelomu marca i kwietnia 1940 r. regularne „konferencje” z generałem przeprowadzał sam Ł. Beria). Zwolniony po układzie Sikorski – Majski, 21 VIII 1941 r. odleciał do Londynu. Tymczasem 5 III 1940 r. NKWD aresztowało kpt. rez. Adama Świeżawskiego. Wkrótce potem został zamordowany.

Lwowscy narodowcy represjonowani za działalność w Związku Walki Zbrojnej

Na przełomie 1939/1940 r. w Małopolsce Wschodniej powstały – z inspiracji krajowej i emigracyjnej – dwa Związki Walki Zbrojnej, odrębne i nieufne wobec siebie, oskarżające się wzajemnie o infiltrację ze strony NKWD.

ZWZ dowodzony przez płk. Władysława Żebrowskiego ps. „Żuk”, powstały z inspiracji emigracyjnej (misja Tadeusza Strowskiego ps. „Turzyma”, kuriera KG ZWZ w Paryżu), określanym jako ZWZ-1, zaś powstały na skutek inicjatywy gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, dowódcy głównego Służby Zwycięstwa Polski (misja mjr. Aleksandra Alfonsa Klotza ps. „Niewiarowski”) i dowodzony przez ppłk. Jana Maksymiliana Sokolowskiego ps. „Trzaska”, a potem mjr. Zygmunta Dobrowskiego ps. „Zygmunt”, nazywany jest ZWZ-2.

Dokończenie na s. IV

Dr Krzysztof Kaczmarek, IPN Rzeszów

Represje sowieckie

wobec działaczy Okręgu Lwowskiego Stronnictwa Narodowego w latach 1939-1941

Dokończenie ze s. III

Co ciekawe, w opinii ppłk. Sokołowskiego, organizacja płk. Żebrowskiego „miała wyraźny charakter endecki”. Podobnie ZWZ-1 oceniał gen. S. Rowceki, pisząc w jednym z meldunków z 1941 r., że organizacja ta „oparta jest o kontakty polityczne z grupami Stronnictwa Narodowego”. Popierał ją między innymi „liczne grupy młodzieży endeckiej”. Z kolei ZWZ-2 miał się cieszyć poparciem „zespołu stronnictw demokratycznych z socjalistami i ludowcami na czele”.

Przy obu lwowskich organizacjach ZWZ uformowały się reprezentacje cywilno-polityczne, skupiające przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji społecznych, duchowieństwa oraz znane postacie świata nauki i kultury. Przy ZWZ-1 funkcję tę pełnił Komitet Społeczno-Polityczny (nazywany także Komitetem Polskim lub Wydziałem Społeczno-Politycznym), zaś przy ZWZ-2 – Rada Narodowa. W obu zasiadali przedstawiciele SN, choć – jak się wydaje – w przypadku zaplecza politycznego ZWZ-1 pozycja Stronnictwa była mocniejsza.

Reprezentantem SN w Komitecie Społeczno-Politycznym przy ZWZ-1 był inżynier geodeta ppor. rez. WP Zygmunt Łuczkiwicz (w czasie studiów na Politechnice Lwowskiej członek Młodzieży Wszechpolskiej i korporacji akademickiej „Scythia”; w drugiej połowie lat 30. kierownik referatu propagandy w zarządzie powiatowym SN w Rzeszowie, w maju 1939 r. wybrany do Rady Miasta Rzeszowa z listy Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego). Na początku grudnia inż. Łuczkiwicz za pośrednictwem – również związanego przed wojną z SN – ks. Adama Bogdanowicza, kanonika kapituły katolickiej obrządku ormiańskiego we Lwowie i sekretarza ks. abp. Józefa Teodorowicza, nawiązał współpracę z organizacją płk. Żebrowskiego. Polecenie współpracy z lwowskim ZWZ Łuczkiwicz otrzymał od Jana Matlachowskiego, zanim ten ostatni opuścił Lwów. Komitet Społeczno-Polityczny przy ZWZ-1, w skład którego wszedł Łuczkiwicz ps. „Koral”, został formalnie powołany w końcu stycznia 1940 r. (do marca odbyły się cztery jego posiedzenia).

2 IV 1940 r. Łuczkiwicz został aresztowany przez UNKWD obwodu lwowskiego. W tym samym dniu aresztowano również ks. Bogdanowicza ps. „Pies”, który był członkiem komisji finansowej w komendzie Obszaru nr 3 (lwowskiego) ZWZ-1. Obaj zostali osadzeni w więzieniu przy ul. Zamarstynowskiej. W dniach 19-20 listopada 1940 r. inż. Łuczkiwicz i ks. Bogdanowicz wraz z dwunastoma innymi członkami komendy Obszaru Lwowskiego ZWZ-1 (z jego komendantem ppłk. Władysławem Kotarskim ps. „Druh” na czele) zasiedli na ławie oskarżonych przed Lwowskim Sądem Obwodowym. Proces za zamkniętymi drzwiami zakończył się 20 XI o godz. 2.00 w nocy. Trzynastu oskarżonych, w tym Łuczkiwicz i Bogdanowicz, zostało skazanych na karę śmierci. 17 II 1941 r. Sąd Najwyższy ZSRS zatwierdził ten wyrok. Tydzień później, 24 II 1941 r., zostali oni rozstrzelani w więzieniu przy ul. Łąckiego.

Z kolei w Radzie Narodowej przy ZWZ-2, powstałej w końcu lutego lub na początku marca 1940 r. i działającej do września tego roku, SN było reprezentowane przez adwokata dr. praw Antoniego Konopackiego ps. „Walewski”. 5 VI 1941 r. został on aresztowany przez grupę operacyjną UNKGB obwodu lwowskiego. Skazany na karę śmierci 13 VI, dziesięć dni później – 23 czerwca, został zamordowany w więzieniu Brygidki.

Rozbicie młodzieżowej organizacji narodowej „Wyzwolenie”

Przypuszczalnie już od początku 1940 r. działała we Lwowie konspiracyjna organizacja „Wyzwolenie” skupiająca przedwojennych członków Narodowej Organizacji Gimnazjalnej i Młodzieży Wszechpolskiej. „Wyzwolenie” miało charakter częściowo wojskowy, jego członkowie zajmowali się zbieraniem informacji wywiadowczych oraz gromadzili broń i amunicję. Przede wszystkim jednak prowadzili działalność propagandową, wydając – prawdopodobnie – od lipca 1940 r. „Walkę” (nakład dla okupacji sowieckiej). Organizacją kierował Mieczysław Weiss (używający konspiracyjnego nazwiska Czech), absolwent wydziału prawa UJK, podczas studiów prezes Czytelni Akademickiej i aktywny działacz MW.

„Wyzwolenie” zostało rozbite w styczniu i lutym 1941 r., kiedy UNKWD obwodu lwowskiego aresztowało około 30 członków organizacji, w tym Mieczysława Weissa i jego braci, Jana – inżyniera, młodszego asystenta na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej, i Tadeusza. Wraz z nimi w więzieniu znaleźli się działacze SN: aplikant adwokacki Kazimierz M. Kobylański – aresztowany 31 I, oraz Janusz Wyrzykowski, do wybuchu wojny sekretarz w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie – aresztowany 5 II. Zapewne z ramienia SN opiekowali się oni „Wyzwoleniem” i byli reprezentantami Stronnictwa w rozmowach z dr. Władysławem Zychem ps. „Szary”, p.o. Okręgowym Delegatem Rządu RP we Lwowie.

12 VI 1941 r. w hotelu Krakowskim przy pl. Bernardyńskim odbył się proces pięciu członków „Wyzwolenia”. Tadeusza Szczurkowskiego skazano na karę śmierci, Jana Łopuszańskiego, Bronisława Szklarczyka i Tadeusza Tyca – na 10 lat, a Henryka Romanowskiego na 6 lat pobytu w łagrze. Nie wiadomo, dlaczego wydzielono tę piątkę młodych narodowców i osądzono osobno. W tym samym dniu w więzieniu przy ul. Zamarstynowskiej rozpoczęła się rozprawa głównej grupy członków „Wyzwolenia” i SN, liczącej według różnych wersji 25-28 osób. Dołączono do niej również Zygmunta Piątkiewicza, który pośredniczył w kontaktach między dr. Zychem a Stronnictwem Narodowym. Rozprawa odbywała się przed specjalnym trybunałem, który w tym celu przyjechał do Lwowa. Wyrok w tym „największym procesie polskim”, jak go nazywali sowieccy sędziowie, wydany został 13 czerwca. Dziewięciu oskarżonych, w tym: M. Weiss, T. Weiss, J. Weiss i K. Kobylański, zostało skazanych na karę śmierci, pozostali na długoletnie więzienie (najniższy wymiar kary wynosił 10 lat).

Spośród narodowców skazanych w dniach 12-13 VI wybuch wojny niemiecko-sowieckiej i zajęcie Lwowa przez Niemców przeżyło tylko dwóch: Jan Łopuszański i Bronisław Szklarczyk, którym udało się 24 VI uciec z więzienia Brygidki przy ul. Kazimierzowskiej. Pozostali zostali zamordowani przez NKWD w więzieniach lwowskich najprawdopodobniej 26 VI.

W latach 1939-1941 Okręg Lwowski Stronnictwa Narodowego poniósł na skutek działań sowieckiego aparatu bezpieczeństwa dotkliwe straty. Poza Alojzym Stamerem, głęboko wówczas zakonspirowanym i nieangażującym się aktywnie w działalność konspiracyjną, zostali wówczas aresztowani praktycznie wszyscy przebywający we Lwowie czołowi działacze Stronnictwa. Wielu z nich zamordowano. Rozbita została również młodzieżowa organizacja narodowa „Wyzwolenie”. Jednak już pierwsze miesiące okupacji niemieckiej przyniosły odbudowę podziemnych struktur lwowskiego SN oraz utworzenie prężnego Okręgu Lwowskiego Narodowej Organizacji Wojskowej.



Zygmunt Łuczkiwicz

FOT. ARCH. IPN

Dr Marek Klecel

Kolaboracja nieustająca: Lwów – Warszawa 1939-1949

Po zwycięstwie Armii Czerwonej w II wojnie światowej, co dla Polski i całej Europy Wschodniej wiązało się z wprowadzeniem sowieckiego systemu komunistycznego na jej bagnietach, po wyniszczeniu zbrojnym i eksterminacji przeciwników politycznych, organizacji i oddziałów pozostałych po Armii Krajowej i innych formacjach zbrojnego oporu, po stopniowym przejściu gospodarki, nacjonalizacji przemysłu i handlu, po komunistycznej reformie rolnej, która była również wyłączeniem, likwidacją własności prywatnej, po tym wszystkim, co było rodzajem odgórnej rewolucji, nazwanej przez jednego z jej organizatorów, Jerzego Goldberga-Borejsę, rewolucją łagodną, przyszła w końcu także pora na nieuniknioną w systemie totalitarnym rewolucję kulturalną, rewolucję w oświacie i wychowaniu, w nauce, sztuce i literaturze. Na początku 1949 roku, na Zjeździe Pisarzy w Szczecinie, ogłoszono program socrealizmu, który oznaczał, jak wiadomo, podporządkowanie kultury, poezji, teatrem, plastyką, a nawet muzyką włącznie, propagandzie i ideologii komunistycznej, opartej ściśle na wzorcach sowieckich. To z nich odtąd korzystano nie tylko w politycznej propagandzie i informacji na temat owej rewolucji, ale i w całej kulturze, czyli zarówno w sferze kształtowania się ludzi, jak i w indywidualnej twórczości. Rewolucja ta miała bowiem sięgnąć do głębi i całkowicie przeobrazić dotychczasowe pojmowanie i życie człowieka, dokończyć jego historyczny przemian, stworzyć w istocie – mówiono to wprost – „nowego człowieka”. Literatura w szczególności miała opiewać powstawanie nowego systemu i słać nowego człowieka. Miała propagować wielkość państwa socjalistycznego, władz komunistycznych, jej przywódców złączonych już międzynarodowo z ojczyzną, jak głoszono, światowego proletariatu, jaką jawił się we własnych oczach ZSRS. Obowiązywały w tej literaturze odpowiedni styl i forma, rewolucyjny patos, nastroj zbiorowego optymizmu, masowe uniesienie, mobilizacja do wspólnego wysiłku budowy nowego kraju, zarówno jego komunistycznego ustroju, jak i gospodarki, przemysłu oraz rolnictwa na nowych rewolucyjnych zasadach. Pisarze mieli rozkrzewiać pryncypia komunistyczne, rozświecać partię i jej przywódców, ale i konkretnie opisywać budowę i produkcję fabryk, hut, kopalni, stan zasiewów i plony z hektara, a także ostrzegać przed wrogami ustroju, których wedle propagandy jednak nie brakowało, rozmaitych szpiegów, kulaków, bułmiantów, nie licząc politycznych wyrotowców. Literatura ówczesna współtworzyła socjalistyczną krainę utopii nowego człowieka, „świećlaną przyszłości”, panegiryk na cześć wymarzonego i doczekanego właśnie świata, władzy i przywódców, z nieśmiertelnym Stalinem na czele. Bo jak ujął to wzniośle poeta Adam Ważyk w wierszu „Rzeka”: „Mądrość Stalina/ rzeka szeroka/ w ciężkich turbinach przetacza wody/ płynąc wysiewa/ pszenicę w tundrach/ zalesia stepy/ stawia ogrody/ W gmachu imperium/ strop się ugina/ pękła kolumna./ Wstępuje z głębin/ mądrość Stalina/ rzeka podskórna (...)”.

Kolaboracja łagodna?

Taka właśnie socrealistyczna twórczość, która rozwinęła się w latach 1949-1953, wręcz opanowała całą oficjalną literaturę, choć nie była tak politycznie wymuszona, jak by się wydawało. Przdowali pisarze, którzy podjęli się w istocie misji krzewienia komunistycznej wiary wśród (jeszcze) niewiernych, nieprzekonanych. Grupa takich pisarzy była całkiem pokaźna, do reprezentantów pokolenia przedwojennego dołączają wkrótce ich wychowankowie, pisarze młodszy i często bardziej agresywni od swych mistrzów w sztuce propagandy, jakby licytowali się w walce o dusze odbiorców przed obliczem władz najwyższych. Trzonem tej grupy literatów byli: Adam Ważyk, Jerzy Putrament, Leopold Lewin, Mieczysław Jastrun, obok nich występował starsi poeci, jak Władysław Broniewski i Konstanty Gaczyński, trochę bardziej wstrzemięźliwi w stawianiu nowego porządku, oraz nowe pokolenie wściekłych „pryszczatych”, takich jak: Wiktor Woroszyński, Andrzej Mandalian, Arnold Ślucki, Witold Wirpsza, Andrzej Braun, a także Wisława Szymborska i najmłodszy chyba Ryszard Kapuściński. Pisarze ci mieli przede wszystkim

świadomość, że budują, współtworzą od podstaw nową ojczyznę, przemieniają ludzi, walczą z licznymi wrogami, którzy nadal jej zagrażają, chcą ją zniszczyć, odebrać, cofnąć w biegu dziejów. „W epoce ludu/ w wieku Stalina/ w stuleciu wschodzącej komuny –/ ręka łańcuchy górskie ugina/ ziemię ogarnia umysł” – pisał w wierszu „Dzisiaj” Andrzej Braun w 1951 roku.

Świadomość osiągniętego już dzisiaj ideału, urzeczywistnionej utopii, komunizmu „świećlanej przyszłości” jest stale obecna w licznym, niemal anonimowym w swej retoryce utworach. Mieczysław Jastrun zwraca się z dumą do nowych już pokoleń w wierszu „Wielka bajka” (1952): „Ty urodziłeś się już w kraju/ Przyszłości świata, gdy przez Polskę/ Żywiły jutro przeciągają/ Gdy kraj brygady zetempowskiej/ Gwarem roboty napelniają/ Gdy dąb stuletni na rozstaju/ Czyta swój młody cień jak książkę”. Nowy wiek, niemal religijne „novum saeculum”, odmienia cały świat, nawet porządek natury, komunizm uzyskuje wymiar kosmiczny. Prościej i jaśniej wyraził to Andrzej Mandalian w wierszu „Śpiewam pieśń o walce klasowej” (1951): „Na zgłiszczach/ na gruzów grudzie/ budujemy wiosnę i miłość/ budujemy domy i ludzi”.

W niezliczonych strofach o Stalinie (i Leninie), w zbiorach wierszy o Dzierżyńskim, Bierucie, Rokossowskim, Świerczewskim i innych postaciach z komunistycznego panteonu, przywódcy ci byli przedstawiani już nie tylko jako wodzowie i ojcowie narodów, czy raczej przyszłej ludzkości, ale jako postaci nadludzkie, na pół boskie, herosi, uosobienie sił natury. W panegirycznej poezji socrealizmu doznawali nieomal apoteozy. Według wzoru Wazyka z wiersza „Rzeka” o nadludzkiej mądrości Stalina powstają dziesiątki utworów Lewina, Gałczyńskiego, Woroszyńskiego, Międzyrzeckiego, Sterna, Gruszczyńskiego, którzy prześcigają się w poetyckich apoteozach, by wybuchnąć żalobnym chórem po śmierci nieśmiertelnego. Przedtem poeta krakowski Adam Włodek ogłasza mały traktat teologiczny: „Z potopu krwi/ wiersz jak oliwna gałązka –/ O metaliczne moje spojrzenie/ otarł się plug./ (Dźwięczy/ jak miecz zdobyty w walce z cherubinem...)/ Na widnokręgu/ Między dwojgiem oracza rąk/ ziarnom nowego raju granicę/ wzrokiem napinam:/ – przyjdź królestwo moje!/ Ziarno: chleba powszedniego daj! –/ Wczorajszy stwórca/ jak ołtarz Abła trupami przywalony –/ zgasł.../ Od dziś obaj będziemy bogami./ od dziś Bogiem/ nie będzie żaden z nas!”.

Dużo skromniej i zarazem pogodniej zachwycał się Stalinem Tadeusz Uragacz: „I jakże, bracie, nie być radzieckim,/ kiedy sam Józef Wissarionowicz/ to nasze serce/ i nasza krew./ Oto już gadka mknie sobie nocą/ od ust radzieckich do polskich ust./ Już świt na niebo luną się wspina./ I nagle./ nagle czujemy, bracia./ do bry, serdeczny uśmiech Stalina”. Natomiast co do ojca założyciela, czyli Włodzimierza Ilicza Lenina, piękny przykład wiersza pozostawiła młoda Wisława Szymborska: „Że w bój poprowadził krzywdzonych./ że trwałość zwycięstwu nadal/ dla nadchodzących epok/ stawiając mocny fundament –/ grób, w którym leży ten/ nowego człowieczeństwa Adam./ wieńczony będzie kwiatami/ z nieznanych dziś jeszcze planet”.

Z dzisiejszej perspektywy literatura socrealizmu jest nie tylko trudna do przyjęcia, ale i do zrozumienia, jest zadziwiająco obca: trudno nie tylko wczuć się w poetykę, ale i w sytuację autorów socrealistycznych utworów nawet kilka lat później, gdy socrealizm nieoficjalnie odwołano, w sytuacji gdy stało się jawne, że za tego rodzaju literaturą kryły się fałsz, kłamstwo, samooszustwo, gdy okazało się, że była ona zasłona dymną, parawanem retorycznym, propagandowym, przesłaniającym zbrodnie systemu komunistycznego.

Początki PRL we Lwowie?

Jak więc mogła się rozwinąć i skutecznie zawiązać umysłami, organizować w pewnym stopniu życie zbiorowe? Żeby lepiej to zrozumieć, trzeba wrócić do jej początków i źródeł. Program i literatura socrealizmu nie pojawiły się bowiem nagle i nie wzięły się znikąd.

Dokończenie na s. VI